

DROGOWSKAZ

WIESLAW KILIAN, WROCLAW,
URZĄD MIASTA

16 sierpnia, w tragicznych okolicznościach odszedł od nas brat Roger, założyciel ekumenicznej wspólnoty Taizé. Był to niezwykle, mądry i pełen dobroci człowiek, z którym miałem okazję niejednokrotnie się spotkać. Poznałem go podczas wizyt w Taizé w 1989 i 1992 roku, gdzie osobiście przekonałem się, i po raz pierwszy zobaczyłem, w jak niesamowity sposób człowiek ten potrafił przekazać młodym ludziom wartości wiary chrześcijańskiej. Dwukrotnie brat Roger gościł we Wrocławiu, podczas Europejskiego Spotkania Młodych. Każdorazowo jego słowa trafiały do mnie i powodowały umocnienie wyznawanych prawd oraz stawały się drogowskazami do doskonalenia siebie. Cieszę się, że było mi dane poznać takiego człowieka i tym bardziej ubolewam nad jego odejściem. ■

Średzkie dożynki w Proszkowie

Dzięki za chleb i trud

W niedzielny ranek 21 sierpnia mieszkańcy Proszkowa nie spali długo, bo nie pozwalał niebywały tu gwar i warkot aut. Piękna zdobiona sianem estrada przygotowana na gminne dożynki w parafii Chwalimierz.

Już w przeddzień, pod okiem ks. Tomasza Olszewskiego, proboszcza chwalimierskiej wspólnoty pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, przy filialnym kościele pw. św. Anny zaaranżowano ołtarz polowy. O godz. 12.00 rozpoczęła się dożynkowa dziękczynna Msza św., której przewodniczył bp Edward Janiak. Przy ołtarzu stanęli dziekan ze Środy Śląskiej ks. Jan Walów, dyrektor Caritas Polskiej ks. Adam Dereń, prefekt seminarium we Wrocławiu ks. Piotr Jurzyk oraz miejscowy proboszcz. W uroczystości uczestniczył ks. Michał Szłaga z malczyckiej cerkwi prawosławnej. Na gminne dożynki burmistrz Bogusław Krasucki zaprosił wojewodę dolnośląskie-



EWA CIECIORKO

go Stanisława Łopatowskiego. Muzyczną oprawę nabożeństwa i późniejszy festyn uświetniły średzkie kapele „Kulinianie” i „Dolnoślązacy”.

W tym roku odnowiono elewację kościoła w Proszkowie, wstawiono nowe ławy. O remont świątyni od lat zabiegał wieloletni proboszcz Józef Kiciński. Nie doczekał zmian zafundowanych przez gminę. Odszedł w tym roku do Pana, ale podczas niedzielnych uroczystości parafianie wie-

**Biskup
E. Janiak
święci
dożynkowe
wieńce**

lekróć go ciepło wspominali.

Spod kościoła dostojni goście zajechali bryczkami na stadion, gdzie trwały rozgrywki piłkarskie gminnej ligi. Najmłodszy jeździł konno, inni podziwiali i degustowali wypieki średzkich mistrzów. Grały kapele, śpiewał chór „Odrodzenie” z Drohobycza. Wszystkich, którzy odwiedzili Proszków, częstowano święcym chlebem.

EWA CIECIORKO

XXXV WDD – „PAMIĘĆ I DZIEDICTWO METROPOLII WROCLAWSKIEJ”



RADEK MICHAŁSKI

Eucharystią w archikatedrze wrocławskiej, 22 sierpnia o godz. 9.00, zainaugurowano XXXV Wrocławskie Dni Duszpasterskie. Przewodnicząc liturgii, abp Marian Gołębiewski zaznaczył: „Nie wolno nam uszczuplić ani roztrwonić dziedzictwa metropolii”. Zauważył też, że aby ewangelizować świat, trzeba korzystać z doświadczeń poprzednich pokoleń, aktualizując metody dotarcia do ludzi w czasach, w których żyjemy.

„Kościół mocno osadzony w swojej historii kontynuuje dzieła wpisane w historię Zbawienia – dodał ks. prof. Józef Pater, rektor PWT. – Chcemy podczas XXXV WDD wspominać rocznice wpisane w nasze dzieje”.
Relacja z wykładów WDD w najbliższym numerze „Gościa Niedzielnego”. ■

**Modlitwie
w archikatedrze
towarzyszyły
relikwie jej
patrona św. Jana
Chrzyciela**

Spotkajmy się w katedrze



MARCIN BRACKI

Ksiądz Arcybiskup w parafii pw. Opatrności Bożej we Wrocławiu

DZIEWIĄTĄ ROCZNICĘ SAKRY BISKUPIEJ abpa Mariana Gołębiewskiego będziemy świętować 31 sierpnia. Z tej okazji w katedrze wrocławskiej o godz. 18.30 zostanie odprawiona koncelebrowana Msza św., której będzie przewodniczył nasz Metropolita. Okolicznościową homilię wygłosi biskup świdnicki Ignacy Dec. Abp M. Gołębiewski urodził się 22 września 1937 r. w Trzebuchowie (diecezja wrocławska). Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1962 r. w katedrze we Włocławku. 20 lip-

ca 1996 r. Jan Paweł II wyniósł go do godności biskupa ordynariusza koszalińsko-kołobrzeskiego. Ingres do katedry pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Koszalinie i przyjęcie sakry biskupiej odbyło się 31 sierpnia 1996 r., a 8 września 1996 r. miał miejsce ingres do konkatedry pw. Wniebowzięcia NMP w Kołobrzegu. Bp M. Gołębiewski został ogłoszony metropolitą wrocławskim 3 kwietnia 2004 r., a ingres do katedry pw. św. Jana Chrzciciela odbył się 24 kwietnia ub. roku.

Kierunek Wiedzeń

TO JUŻ 322. ROCZNICA „wiktorii wiedeńskiej”. Z tej okazji redakcja wrocławska „Gościa Niedzielnego”, wraz z biurem ALFA-TUR, zaprasza na uroczystości na wiedeńskim Kahlenbergu 10 i 11 września. Świętowanie zwycięstwa króla Jana III Sobieskiego nad Turkami zwieńczy Msza św. w tamtejszym sanktuarium 11 września o godz. 10.00. Eucharystii będzie przewodniczył kard. Henryk Gulbinowicz. Tego dnia odbędą się też tradycyjne dożynki, które zawsze przyciągają Polonię austriacką i rodaków z kraju. Tradycją się już stało, że pielgrzymi z Dolnego Śląska przywożą wraz z ALFA-TUR-em kosze pieczywa powstałego z polskiego zboża. Szczegółowe informacje o pielgrzymce można uzyskać w Biurze ALFA-TUR, we Wrocławiu, ul. Horbaczewskiego 29B, tel. 071/352-23-19.

„Gość” w Radiu „R”

COTYGODNIOWYCH prezentacji najnowszego wydania „Gościa Niedzielnego” można słuchać na falach Radia Rodzina (92 FM). Przeglądy nadawane są w soboty o godz. 20.30 i w niedziele o 9.40. Nasze materiały można też znaleźć na stronie internetowej archidiecezjalnej rozgłośni www.radiorodzina.wroc.pl. W RR między innymi od poniedziałku do piątku o godz. 6.45 „Patron dnia”, o 11.00 „Papież nadziei. Droga do Rzymu”, o 13.00 „Wakacje z przygodą”, o 16.30 „Dziennik Radia Watykańskiego”. W te dni i w sobotę transmisja Mszy św. z katedry o godz. 18.30, a codziennie „Anioł Pański” o 12.00 i Apel Jasnogórski o 21.00.



Odpust w Ligocie Książęcej

W UROCZYŚĆ WNEBOWZIĘCIA Najświętszej Maryi Panny wspólnota w Ligocie Książęcej (dekanat Namysłów) przeżywała odpust parafialny. Obchodzący 50-lecie kapłaństwa pierwszy powojenny proboszcz ligockiego kościoła ks. prał. Jan Kwasik przewodniczył Eucharystii, sprawowanej 15 sierpnia na przykościelnym placu, w otoczeniu wiekowych, okazałych drzew. „Pierwsza placówka jest pierwszą miłością kapłana” – słowami kard. Bolesława

Kominka obecny proboszcz ks. kan. Józef Wojdak powitał Jubilata, dla którego Ligota była pierwszym miejscem kapłańskiej służby. Po Mszy św. odbyła się procesja z Najświętszym Sakramentem wokół ligockiego sanktuarium, w którym znajduje się XVIII-wieczny wizerunek NMP Wniebowziętej. Obraz, tak jak większość wyposażenia świątyni, pochodzi z Otyunii (dziś na Ukrainie) i staraniem wysiedlanych stamtąd po wojnie Polaków został przywieziony do ich nowej parafii.



KUBA LUKOWSKI

Ks. proboszcz Józef Wojdak okadza wiernych podczas odpustowej Eucharystii

U dominikanów

DWIE WAŻNE UROCZYŚĆ przeżywała ostatnio wrocławska wspólnota ojców dominikanów. 15 sierpnia w kościele pw. św. Wojciecha spotkali się czciciele Matki Bożej Różańcowej z Podkamienia. Wierni z kilkunastu parafii z Kresów Wschodnich przybyli na doroczny odpust przypadający w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. A dwa dni później, we wspomnienie św. Jacka Odrowąza, który obok bł. Czesława przyjął jako pierwszy Polak habit z rąk św.

Dominika, ojcowie święcili kłosy pszenicy, by po liturgii rozdać je wiernym. To pamiątka wydarzenia opisanego w żywocie św. Jacka. Jego modlitwa miała podnieść kłosy zbóż zniszczone przez gradobicie. Tego dnia, 17 sierpnia, tradycyjnie już Mszy św. o godzinie 12.00 przewodniczyli ojcowie franciszkanie z ul. Kruczej. Homilię wygłosił o. Mieczysław Pośpiech OFMConv. W modlitwie wierni pamiętali też o zamordowanym poprzedniego wieczora bracie Rogerze, założycielu wspólnoty w Taizé.

Po uroczystej Mszy św. wierni odbierali kłosy z rąk zakonników



RADEK MICHAŁSKI

JEDEN CEL

KARDYNAŁ
HENRYK GULBINOWICZ

Opozycja przeciwko komunistycznej władzy istniała długo przed Sierpniem '80. Pamiętamy lata 1956, 1968, 1970, 1976. Początkowo protesty były nieśmiałe. Wielu uważało, że w realnym socjalizmie można się jakoś ustawić i egzystować. Była jednak grupa ludzi sprzeciwiających się cenzurze, zafalszowywaniu prawdy, a przede wszystkim temu, że nie ma wolności. Przedstawiciele dolnośląskiej opozycji spotykali się na terenach przygranicznych z Czechami i Niemcami. Kamyk wówczas rzucony wywołał lawinę. Zaczęło się od wielkiego strajku lubelskiego, ale dopiero miesiąc później w Gdańsku wysunięto 21 postulatów. Na trzecim miejscu znalazło się przestrzeganie wolności słowa, druku i publikacji oraz udostępnienie środków masowego przekazu wszystkim wyznaniom. Kościół od razu stanął po stronie protestujących. Powstanie niezależnych, wolnych związków zawodowych dało początek wielu inicjatywom na rzecz człowieka. Ponieważ nie było wówczas Caritas, powołałiśmy Arcybiskupi Komitet Charytatywny, w którego skład weszli prawnicy, lekarze, naukowcy gotowi pomagać skrzywdzonym przez władzę. Powstała apteka leków darmowych. Zrodziła się idea daru serca dla więźniów. Zaczęto organizować Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej. Ale najważniejszym efektem sierpniowego zrywu była jedność. Robotnicy, inżynierowie, rolnicy, twórcy kultury, studenci i nauczyciele stanęli razem i mieli jeden cel. Bez rozlewu krwi przemienili kraj i rozpoczęli odnowę Europy Wschodniej. ■

Maryjnie i wojskowo w bazylice garnizonowej

Sztuka zwyciężania

Wrocławskie obchody 85. rocznicy Cudu nad Wisłą połączone z uroczystością Wniebowzięcia NMP zwińczyła Msza św. w kościele garnizonowym.

Na Eucharystii zebrało się wojsko, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz liczne grono wiernych. Liturgii przewodniczył ks. prof. Piotr Nitecki z Papieskiego Wydziału Teologicznego, proboszcz wspólnoty pw. Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu. Przy ołtarzu stanął również ks. Cezary Chwilczyński, dyrektor Radia Rodzina, oraz ks. płk Henryk Szareyko, kapelan miejscowej parafii. W stalach zasiadł ewangelicki kapelan ks. ppłk Andrzej Fober.

W wygłoszonej homilii ks. P. Nitecki zauważył, że sztuki zwyciężania najlepiej możemy się nauczyć od Maryi. Zdobyć się na ryzyko bezgranicznego zawierzenia Bogu to Jej naj-



MARCIN BRACI

większe osiągnięcie, a zarazem drogowskaz dla nas. Kaznodzieja, wspominając zarówno narodowych bohaterów spod Radzimina, jak i uczestników solidarnościowego zrywu od Gdańska po Wrocław, a także nawiązując do nadchodzących wyborów parlamentarnych, podkreślił, że człowiek zwycięża zawsze wtedy, gdy podejmuje decyzje w jedności z Bogiem odkrywającym w sumie-

We Mszy uczestniczyła kompania honorowa WP

niu. Próba zwyciężania bez Boga przynosi dramatyczne skutki.

W świetle homilii ks. P. Niteckiego tym bardziej uderzają słowa Aleksandra Kwaśniewskiego, który nie chce widzieć cudu (Bożej ingerencji) w zwycięstwie polskiego żołnierza nad Armią Radziecką w 1920 r. (patrz: uroczystość w Warszawie, 15 sierpnia)...

Ks. JANUSZ GORCZYCA

W dniu świętego Maksymiliana Kolbego

„Ofiara została przyjęta”

Uroczystości odpustowe na wrocławskim Gądowie w dniu św. Maksymiliana zgromadziły mieszkańców największej w archidiecezji parafii pod tym wezwaniem.

Liturgii, 14 sierpnia, przewodniczył ks. prałat Władysław Rączka – senior diecezji legnickiej. Był on proboszczem w Bolesławcu na pierwszej placówce ks. Czesława Majdy, proboszcza parafii na Gądowie. Eucharystię koncelebrowali też księża z dekanatu oraz wywodzący się z Bolesławca ks. Paweł Cembrowicz i ks. Jan Adamarczuk.

Ten ostatni w kazaniu zauważył rolę męczenników jako świadków pokazujących drogę do nieba. Oprócz św. Maksymiliana wspominał siostry nazaretan-

ki z Nowogródka. Oddały one życie za aresztowanych przez hitlerowców rodaków. Ludzie, za których męczennicy zdecydowali się zginąć, żyli jeszcze przez długi czas. „To znak, że ich »Ofiara została przyjęta«” – stwierdził kaznodzieja, nawiązując do tytułu książki o męczennikach z Nowogródka.

Parafię pw. św. Maksymiliana powoła-

no do życia w 1982 r. Od początku jej proboszczem jest ks. prałat C. Majda. Na jej terenie mieszka około 20 tys. osób. Działa też kilkanaście ruchów i stowarzyszeń religijnych, w tym m.in. Akcja Katolicka, Apostolat Maryjny oraz chór parafialny, który swoim śpiewem uświetnił uroczystości odpustowe.

RADEK MICHALSKI

Od lewej księża: Paweł Cembrowicz, Władysław Rączka i Czesław Majda – proboszcz parafii św. Maksymiliana



RADEK MICHALSKI

Sonda

NADAL SOLIDARNI

TOMASZ SUROWIEC,
PRZEWODNICZĄCY „SOLIDARNOŚCI”
MPK



Przez minione 25 lat pozostałem związkowcem i żałuję, że „Solidarność” opuściło tylu wartościowych ludzi. Wielu wybrało politykę. To osłabiło związek, którego ogromny potencjał zbudowali nie tylko członkowie, ale także ofiarodawcy wspierający strajkujących. Dzięki nim mieliśmy pieniądze na działalność informacyjną i wydawniczą „Solidarności” oraz na pomoc podczas stanu wojennego.

MAREK MUSZYŃSKI,
POSEL I I IV KADENCJI SEJMU PRL



Odnowę na Politechnice próbowano robić od marca 1980 poprzez ZNP. Już wtedy zrodziła się więź między ludźmi pragnącymi radykalnych zmian. Wiadomość o wydarzeniach na Wybrzeżu i w naszym MPK sprawiła, że pracownicy niektórych instytucji wywiesili flagi narodowe, demonstrując solidarność ze strajkującymi. Poparliśmy protest także pisemnie. Dziś musimy nauczyć się korzystać z osiągnięć tamtych dni.

JANUSZ ŁAZNOWSKI,
PRZEWODNICZĄCY
DOLNOŚLĄSKIEJ „SOLIDARNOŚCI”



Moje wspomnienia sprzed 25 lat wiążą się z ostatnim dniem strajku i koncertem artystów Opery Wrocławskiej, w której wówczas pracowałem. To był mój osobisty kontakt z tamtym zrywem i ludźmi Sierpnia '80. Dziś jako członek Komisji Trójstronnej wierzę, że wytrwały dialog może doprowadzić do celu. Najważniejsze na dziś jest zmniejszenie bezrobocia.

Przynieśli wolność, narażając się na szykany esbeków

Bohaterowie

Mieliśmy pracę,
tanie mięso,
darmową naukę,
refundowane wczasy
w zakładowych ośrodkach.
A co nam dała
„Solidarność”?

tekst
JOLANTA SĄSIADK



To pytanie pada coraz częściej w różnych środowiskach. Odpowiedź na nie bywa zaskakująca! Czy my, Polacy pokolenia Kolumbów i Szarych Szeregów, KOR-u i paryskiej „Kultury”, stalinowskiego zamordyzmu i wreszcie Sierpnia '80, potrafimy na nie odpowiedzieć? Powtarzamy hasło „Nie ma wolności bez »Solidarności«”. Ronimy łzę, słuchając słów naszego Papieża. „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Pełnym głosem śpiewamy „Boże, coś Polskę”, nucimy patriotyczne pieśni i cytujemy tekst „a mury runą, runą, runą...”. A jednocześnie wykrzykujemy, że nic nam po zburzonych murach i wolności, skoro jesteśmy zniewoleni biedą, bezrobociem, bezdomnością, bezradnością lekarzy w zadłużonych szpitalach, zapaścią oświaty i kultury, korupcją i hucpą polityków. To wszystko prawda! Mamy ubóstwo we wszystkich odsłonach, nieuczciwość, mafijność i nieliczących się z nami włodarzy. Ale mamy też prawo decydować o tym, kto nami rządzi, dopominać się o społeczne, a więc nasze pie-

niądze, rozliczać władze i demokratycznymi metodami walczyć o równe traktowanie wszystkich i przeciwko przywilejom dla wybranych. A najważniejsze, że mamy wolność!

Zniewolenie

Marzec roku 1968 na zawsze pozostał w pamięci studentów, którzy protestując przeciwko zniewoleniu, wyzymskowi, niesprawiedliwości i zakłamaniu, zgromadzili się w gmachu głównym Uniwersytetu Wrocławskiego. Był wśród nich Marek Muszyński, wtedy student fizyki UW, w 1980 r. współzałożyciel „Solidarności” na Politechnice i wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej. W stanie wojennym działał w konspiracji, a w 1983 r. odtworzył struktury podziemnej „Solidarności” i do 1987 r. stał na czele Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „S”. Początki swojej opozycyjnej działalności skoncentrował na pisaniu ulotek. Złapany z kolegą na gorącym uczynku, wziął winę na siebie i 19 marca 1968 r. trafił do aresztu. Oskarżono go o

**Do strajkujących
przychodzili
rodziny
i popierający ich
wrocławianie**

niebezpieczne działania na szkodę państwa w okresie jego odbudowy – przestępstwo zagrożone karą od 3 lat więzienia do wyroku śmierci. Podczas procesu zmieniono kwalifikację prawną czynu, więc dostał dwa lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Odsiedział podczas sprawy pół roku. Uważa, że miał szczęście, bo wrócił na uczelnię i stracił tylko rok nauki. „Takich jak ja wybronił nasz ówczesny rektor, śp. prof. Alfred Jahn. Uczestnicząc ze studentami w proteście i walcząc o nas, naraził się komunistom. Wkrótce został pozbawiony stanowiska rektora i przez lata był szykanowany”.

Absurdy i solidarność

Ocet, musztarda i dżem na sklepowych półkach, kiepsko zaopatrzone bufety zakładowe, tasiemcowe koleжки pod spożywczym, do którego rzucili towar, i kupowanie według przydziału, a nie potrzeby... Przykłady zniewolenia i absurdów, których doświadcza nasi dziadkowie, rodzice i my, można mnożyć. A za nimi szło coraz większe pragnie-

, utratę pracy, pałowanie i bicie, skrytobójczą śmierć

Sierpnia '80

nie wolności, potwierdzone strajkami, buntami, protestami wybuchającymi w różnych miejscach kraju. Październik 1956 w Poznaniu, marzec 1968 w Krakowie, grudzień 1970 na Wybrzeżu, czerwiec 1976 w Radomiu i Ursusie, wreszcie lipiec i sierpień 1980 od Lubelszczyzny i Lubiąsko-Głogowskiego Zagłębia Miedzianego, przez mocno zdesperowany Gdańsk, po cały kraj. Studenci zjednoczyli się z robotnikami, pracownicy szkół, urzędów, instytucji i fabryk z rolnikami. A efektem była 10-milionowa „Solidarność”, która ogarnęła swoimi ideałami całą Polskę, a potem naszych sąsiadów. I runęły mury...

Szybkim krokiem zbliżam się do pawilonu przy ul. Prusa we Wrocławiu, oznaczonego numerami 75/79. Na parterze w pokoju nr 7 zastaję Tomasza Surowca. Od 1990 r. jest przewodniczącym „Solidarności” w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacji, wciąż ciesząc się zaufaniem załogi. „Kiedy w 1976 r. zaczynałem pracę w MPK, brakowało kierowców i motorniczych. Żeby godziwie zarobić, trzeba było jeździć ponad 300 godzin miesięcznie o różnych porach dnia i nocy. Bywało, że kończyliśmy pracę przed północą, a zaczynaliśmy następnego dnia o 4.00. Dlatego nie było wielu chętnych, a za pozyskanie nowej osoby dostawaliśmy prowizję. Narastało niezadowolone nie tylko z powodu ciężkich warunków zatrudnienia. Sytuacja większości polskich rodzin była coraz gorsza. Pensje nie rosły, a wszystko drożało”.

Wrocławskie strajki

Górnicy z Polkowic, Lubina, Głogowa i Rudnej podjęli strajki już 18 lipca 1980. Kilka dni później przerwały bądź groziły przerwaniem pracy wrocławskie załogi Fadromy, Pafawagu, Inco, Elwro, Hutmenu, Dolmeli i Archimedeasa.

Zastrajkowały zakłady w Świdnicy i Dusznikach w województwie wałbrzyskim oraz w opolskim Namysłowie. Władze obiecały spełnić oczekiwania załóg, więc 26 lipca zakończył się ten epizod protestów dolnośląskich.

„Chyba 23 sierpnia dotarły do nas pierwsze informacje o żądaniach robotników z Wybrzeża – wspomina Tomasz Surowiec, inicjator wrocławskiego strajku, a później skarbnik Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego „Solidarności”. – We wtorek 26 sierpnia miałem już na piśmie 21 gdańskich postulatów”. Razem z Czesławem Stawickim przedstawili je kolegom z zajezdni nr VII przy ul. Grabiszyńskiej. Prawie natychmiast podjęto decyzję o strajku popierającym pracowników Stoczni Gdańskiej. Delegaci wyruszyli do pozostałych zajezdni: dwóch autobusowych i czterech tramwajowych. Mimo działań zastraszających esbecji i milicji komunikacja miejska została wstrzymana. Informacje dotarły też do innych zakładów i ich przedstawiciele zaczęli przybywać na Grabiszyńską.

Duchowym pokrzepieniem były dla protestujących Msze św.

Na zdjęciu ołtarz w VII zajezdni

Tego protestu już nie można było zatrzymać ani ukryć.

W nocy z 26 na 27 sierpnia w zajezdni nr VII zawiązał się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. W jego skład weszli Jerzy Piórkowski (przewodniczący), T. Surowiec i C. Stawicki z MPK, Zbigniew Kopystyński z Elwro, Bogusław Ziobrowski z PKS, Zbigniew Przydział z Wrocławskiej Stoczni Rzecznej i Hubert Hanusiak z WPBP nr 1. C. Stawicki stał się sekretarzem MKZ, rejestrującym kolejne przerywające pracę zakłady, a T. Surowiec z bratem zorganizował w swoim autobusie biuro informacyjne, do którego zgłaszali się przedstawiciele strajkujących zakładów. Na Grabiszyńską przybywali ludzie z różnych środowisk. 27 sierpnia w południe Krzysztof Turkowski, historyk z Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, współpracownik KOR, nawiązał telefoniczną łączność z Gdańskiem, informując o zasięgu wrocławskiego protestu. On też czuwał nad redagowaniem strajkowych komunikatów. Tego dnia wiceprezes Klubu Inteligencji Katolickiej Maciej Zięba, obecnie prowincjał polskich dominikanów,

umówił przedstawicieli MKS na spotkanie z ówczesnym abpem Henrykiem Gulbinowiczem. Metropolita wrocławski udzielił błogosławieństwa wszystkim strajkującym i całemu społeczeństwu Dolnego Śląska. To moralne poparcie było bardzo potrzebne ludziom narażonym na prowokacje SB i MO, wprowadzanym w błąd nieprawdziwymi doniesieniami prasowymi.

Ważna też była dla nich łączność z MKS za pośrednictwem przebywających w VII zajezdni delegatów przedsiębiorstw. Wzmocniła ona załogi i upewniała je w słuszności obranej drogi. Wrocławski przykład przeniósł się na Wałbrzych i Legnicę. W piątek 29 sierpnia ks. Stanisław Orzechowski odprawił Mszę św. dla strajkujących. W niedzielę 31 sierpnia o godz. 16.00 w Eucharystii celebrowanej w VII zajezdni uczestniczyło ponad 10 tys. osób. Po Mszy św. muzyki Opery Wrocławskiej, namówieni przez Janusza Łaznowskiego, obecnego przewodniczącego dolnośląskiej „Solidarności”, wykonali koncert pod dyrekcją Roberta Satanowskiego. Wkrótce potem do Wrocławia powrócili wysłannicy, którzy przywieźli z Gdańska wiarygodne informacje o podpisanym porozumieniu.

W poniedziałek 1 września 1980 na liście wrocławskiego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego znajdowało się 176 przedsiębiorstw. Ich pracownicy wywalczyli wolność, a reprezentanci utworzyli Międzyzakładowy Komitet Założycielski Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.



ZDJEŃCA ARCHIWUM „SOLIDARNOŚCI” MPK WE WROCŁAWIU

Kiedy rodziła się „Solidarność” w „Archimedesie”

Czas przełomu

Zanim doszło do porozumień sierpniowych w 1980 roku, kraj ogarnęła fala strajków. Na Dolnym Śląsku pierwszy protest wybuchł we wrocławskim zakładzie



„Archimedes” w lipcu. O okoliczności tamtych wydarzeń zapytaliśmy ich uczestnika, późniejszego pierwszego przewodniczącego „Solidarności” w „Archimedesie”, **Mieczysława Sieradzkiego***.

Nasz protest poprzedziły strajki w okręgu lubelskim – starannie tuszowane przez władze. Tak się złożyło, że akurat jeden z pracowników „Archimedes” przebywał na urlopie u rodziny na Lubelszczyźnie i po powrocie opowiedział kolegom o tym, co się tam dzieje. Był to bezpośredni impuls do podjęcia protestu we Wrocławiu.

Przed wybuchem

Trzeba jednocześnie podkreślić, że wydarzenia 1980 roku to wynik długotrwałego procesu. Fale strajków powracały co kilka lat, w kraju narastało powszechne niezadowolenie. Miało ono wiele przyczyn – niskie zarobki, brak żywności, złe warunki pracy. Na godzinę wynagrodzenie mogły liczyć tylko osoby rekomendowane przez partię. Zwykły robotnik nie miał większych perspektyw. Zarabiał wówczas ok. 2 tys. zł, a np. samochód marki Warszawa kosztował 120 tys. Ogólna frustracja wyrażała się w alkoholizmie.

Atmosfera sprzyjała protestom. W zakładzie dostępna była „Kultura Paryska”, krążyły opozycyjne wydawnictwa. Czytało się je i podawało dalej. W stosunkach między pracownikami obowiązywał zasadniczy podział na partyjnych i bezpartyjnych. Przy tych pierwszych należało uważać na to, co się mówi.

W swoim gronie natomiast zupełnie otwarcie rozmawialiśmy o komunizmie, jego fałszu i obłudzie. Prawie wszystkie osoby z nomenklatury partyjnej trzymały z władzą ze względów czysto koniunkturalnych. Przypominam sobie tylko jednego, który szczerze wierzył w ideały komunizmu, potem jednak przejrzał.

Lipcowe dni

Protest rozpoczęli robotnicy, potem podjęła go cała – licząca wtedy ponad 2 tys. osób – załoga. Na dwa dni, 25 i 26 lipca, stanął cały zakład. Strajk przygotowany został w bardzo przemyślany sposób, co było owocem poprzednich doświadczeń. Kiedy w 1968 r. znalazły się osoby organizujące wsparcie dla protestujących studentów, władze szybko wyłowiły organizatorów tej akcji i usunęły ich z pracy. Tym razem więc nie wyłoniono żadnego przywódcy czy komitetu. Pracownicy poszczególnych wydziałów zbierali się razem na zakładowych stołówkach i opracowywali postulaty. W sumie wysunięto ich ok. 180–190. Dotyczyły spraw socjalno-bytowych, BHP-owskich, np. złego oświetlenia niektórych stanowisk pracy, braków w zaopatrzeniu pracowników latem w chłodne napoje. Postulaty przekazywano kierownikom, ci przedstawiali je dyrekcji, a ta z kolei kontaktowała się zapewne z Komitetem Wojewódzkim Partii. Nie można było znaleźć, jak wspominałem, pojedyn-

czych przewodników, a trudno pacyfikować siłą całą 2-tysięczną załogę. Prawdopodobnie dlatego zapadła decyzja o pójściu na ugodę i prawie wszystkie postulaty zostały zrealizowane. Należy podkreślić, że lipcowy protest w „Archimedesie” był prawdziwym aktem odwagi i ewenementem na Dolnym Śląsku. Inne zakłady nie poszły wówczas w nasze ślady.

Ciąg dalszy

W sierpniu zawrzało w całej Polsce. Zaczęło się od protestów na Wybrzeżu. Postulaty, które tam wysuwano, dotyczyły już nie tylko kwestii socjalno-bytowych, ale spraw związanych z szerzej rozumianą godnością człowieka i suwerennością kraju. Wyrażaliśmy zdecydowane poparcie dla wysuwanych tam żądań. Byliśmy gotowi podjąć w „Archimedesie” strajk okupacyjny, gdyby władze nie zdecydowały się na ugodę.

Kiedy podpisano porozumienia gdańskie, w „Archimedesie” zawiązał się komitet, który doprowadził do pierwszych wolnych wyborów niezależnych od władzy związków zawodowych. W ich wyniku zostałem pierwszym przewodniczącym zakładowej „Solidarności”. W swoich działaniach kładłem akcent na integrację ludzi wokół idei suwerenności. Podjęliśmy akcję informowania społeczeństwa o prawdziwym obliczu komunizmu i sytuacji Polski, rozwijaliśmy idee samorządności. Dużą rolę odegrały wtedy rozmaite gazetki i książ-

ki wydane poza cenzurą, które były dostępne w związkowej bibliotece.

W ramach „Solidarności” powstawały poszczególne sekcje, mające na celu m.in. troskę o sprawy dotyczące konkretnych grup zawodowych. Jedną z nich była sekcja „Metalowców”, którą zorganizowałem najpierw na Dolnym Śląsku, potem na poziomie krajowym. Jednoczyła ona pracowników zakładów przemysłu metalowego (u nas były to: „Archimedes”, „Dolmel” i „Pafawag”). Liczyła około miliona członków.

Po ogłoszeniu stanu wojennego, 14 i 15 grudnia 1981 r., w „Archimedesie” wybuchł strajk okupacyjny, który zakończył się, niestety, wtargnięciem do zakładu czołgów. W czasie stanu wojennego załoga była mocno spacyfikowana. Funkcjonowało tu, jak się dowiedzieliśmy, około 190 donosicieli, głównie członków PZPR. Nie znaczy to, że opozycja zaprzestała działać. Pamiętam, jak na kominie naszej kotłowni znalazła się wielka flaga „Solidarności”. Komuniści zdarli ją, a wejście na komin zaspawali.

Budzi podziw fakt, jak bardzo w tamtych latach naród był zintegrowany wokół idei „Solidarności”, jak bardzo pragnął wolności. Tego pragnienia nie zdusił stan wojenny. Można doszukiwać się różnych powodów przemian, które się dokonały. Jestem jednak przekonany, że nie da się ich do końca zrozumieć bez uwzględnienia Bożej Opatrzności, tajemniczego tchnienia Ducha Świętego.

Notowała
AGATA COMBIK

* Mieczysław Sieradzki – inżynier mechanik; ponad 30 lat pracował we wrocławskim zakładzie „Archimedes”, w Biurze Konstrukcyjnym w Dziale Badań, jako kierownik ds. organizacji i zarządzania oraz jako etatowy działacz związkowy. Pierwszy przewodniczący „Solidarności” w „Archimedesie”, za swoją działalność opozycyjną aresztowany w 1982 r.; w latach 1990–1994 członek Rady Miejskiej Wrocławia.

Strajk podjęty w „Archimedesie” w okresie późniejszym – po ogłoszeniu stanu wojennego – zakończył się wtargnięciem czołgów na teren zakładu



Pismo na miarę czasów i potrzeb

Solidarny głos

Tworząc w latach 80. biuletyny i gazety, „Solidarność” miała cel nadrzędny – przełamać monopol ówczesnej władzy na, zafalszowaną często, informację...

Patrząc na stosiki różnych tytułów, leżące na stole w obecnej redakcji „Solidarności”, trudno nie cofnąć się myślą do roku 1980. Wtedy w październiku wydano legalnie pierwszy numer tygodnika. Stare przybrudzone już strony przywołują w pamięci wydarzenia z tamtych dni. Czytamy tam między innymi: zawiązał się komitet strajkowy, ZOMO-wcy pobili robotników, działacz zdyskredytowany przez media państwowe broni się na łamach pisma. To był wolny głos wolnych ludzi. Nie liczono wtedy nakładu ani korespondentów, redakcja mieściła się w siedzibie związku, najpierw przy pl. Czerwonym, później przy ul. Mazowieckiej.

Gazeta została zlikwidowana w momencie wprowadzenia stanu wojennego, ale tylko po to, aby odrodzić się w formie podziemnej „bibuły”. Patrząc na stopkę redakcyjną, z czasów, gdy pismo mogło jeszcze ukazywać się legalnie, znajdziemy w niej nazwiska znane

do dzisiaj. Stanisław Huskowski – wtedy asystent Politechniki Wrocławskiej, po 2000 roku prezydent Wrocławia, obecnie senator RP, Maciej Zięba – wtedy student fizyki na PWr, dziś kończący drugą kadencję prowincjał polskich dominikanów, Rafał Bubnicki – obecnie dolnośląski korespondent „Rzeczpospolitej”. Na tygodniku nie zrobili kariery – raczej zyskali doświadczenie, które pozwoliło im skutecznie działać na rzecz demokracji w różnych, jak widać, dziedzinach życia.

W marcu 2006 roku upłyne 15 lat od czasu reaktywowania regionalnego pisma „Solidarność”. Zarząd Regionu Dolny Śląsk wydawał najpierw „Co tydzień »Solidarność«”, a po dwóch latach przekształcił się w miesięcznik, który obecnie ma nakład około 8000 egzemplarzy i ukazuje się pod tytułem: „Dolnośląska Solidarność”.

Po 1991 roku gazetę redagował 7-osobowy zespół pod kierunkiem Michała Bieganowskiego. Od marca tego roku, po reorganizacji pisma, jego jedynym redaktorem po-



RADEK MICHALSKI

Kształt dolnośląskiego pisma wielokrotnie się zmienił

został Marcin Raczkowski. Od 2003 roku działa strona internetowa pisma. W ciągu niespełna 2 lat istnienia odwiedziło ją, według szacunków administratora, blisko 20 000 osób.

„Staraliśmy się od początku naszej działalności wyjść do człowieka – mówi obecny naczelny gazety – zdawaliśmy sobie sprawę, że nie jest to tylko ktoś, kto pracuje, dlatego w naszym piśmie dodaliśmy na przykład dział sportowy i ten odpowiadający różnym pozazawodowym zainteresowaniom czytelników”. Podobnie było z projektem internetowym. Gdy redakcja zauważyła, że pracuje już dla nowego pokolenia związkowców, dla których korzystanie z za-

sobów sieci jest czymś naturalnym, zaczęła służyć im także tą drogą.

Pismo zwiększyło spektrum poruszanych tematów, jednak w centrum jego zainteresowań nadal pozostał człowiek w miejscu pracy – jego prawa i ułatwienie mu skutecznego ich dochodzenia. „Przedstawiamy zawsze to, czym aktualnie żyje związek na wszystkich płaszczynach działalności” – kończy M. Raczkowski.

RADEK MICHALSKI

Bogatą monografię na temat niezależnego, często podziemnego czasopiśmiennictwa w czasach Polski Ludowej wydał Szczepan Rudka.

„Poza cenzurą – wrocławska prasa bezdebitowa 1973–1989” ukazała się nakładem PWN w 2001 roku.

Festwal w Wołowie

Zagrają na unikatowych organach

We wrześniu już po raz piąty zjadą do Wołowa najlepsi organiści z różnych stron świata.

Festwal zainauguruje 18 września występ sopranistki Teresy Żylis-Gary, przy akompaniamentie Piotra Rojka z Wrocławia. Cykl koncertów potrwa do 16 października – szczegóły programu podamy w jednym z najbliższych numerów „Gościa”.

Przygotowywany od 2001 roku festiwal „Cantus Organi” przyciąga nie tylko mistrzów gry na tym oryginalnym, kojarzonym dzisiaj głównie z kościołami, instrumencie, ale także miłośników tej muzyki. Jego główny organizator ks. Stanisław Małyśa, proboszcz parafii pw. św. Wawrzyńca w Wołowie, udostępni wykonawcom instrument znajdujący się w kościele parafialnym.

Pochodzące z 1716 roku organy są dziełem mistrza Caspariniego, XVIII-wiecznego specjalisty zajmującego się instrumentami tego rodzaju. Wołowskie są jednymi z nielicznych zachowanych w tak dobrym stanie na terenie Europy. Mimo że w XIX wieku podczas konserwacji zmodyfikowano nieco brzmienie barw, nadal nie odbiegają one zbyt od pierwotnego wzoru.

Wśród tegorocznych uczestników festiwalu znaleźli się także: Julian Gembalski – profesor Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, Matthias Steinmacher z Niemiec oraz Rafael Cárdenas Morales z Meksyku. Temu ostatniemu w koncercie kończącym festiwal towarzyszył będzie skrzypek Sebastian Kwapisz.

Patronem medialnym festiwalu jest wrocławska redakcja „Gościa Niedzielnego”. **RAD**

PANORAMA PARAFII

Wspólnota pw. św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu

Ludzie pracy z alei Pracy

Dla pokolenia solidarnościowego hasło „Aleja Pracy” jest synonimem patriotycznego zrywu. To tutaj dolnośląska „Solidarność” miała największe wsparcie i azyl, zwłaszcza w czasie stanu wojennego.

Do wrocławskiej parafii pw. św. Klemensa Dworzaka, przy al. Pracy, w latach osiemdziesiątych zjeżdżali ludzie z innych dzielnic, z Dolnego Śląska, a nawet z różnych stron Polski. Msze św. za Ojczyznę w najbardziej uprzedmiotowionej części Wrocławia były okazją, by poczuć się jednością narodu, który miał dosyć komunistycznego jarzma. Tu, w parafii prowadzonej przez jezuitów, było ich szczególnie dużo. Z nich ojciec Adam Wiktor, legendarny proboszcz wspólnoty w latach 1978–1987, powołał Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Wielu jego członków włączyło się w budowanie struktur „Solidarności” podziemnej.

Spotkania

Gromadzą się od lat w środy o 19.00, w ciemnej sali, mogącej pomieścić co najwyżej dwadzieścia osób. Gościli tu niemal wszyscy liderzy solidarnościowej opozycji naszego kraju. „Duszpasterstwo rozpoczęło działalność w styczniu 1982 roku – wspomina Stefan Więckowski. – Pierwsze spotkania odbywa-

ły się w pokoju gościnnym na plebanii. Kiedy zorientowaliśmy się, że ubecy nas podsłuchują, podchodząc pod okna od strony ogrodu, przenieśliśmy się do sali na piętrze. Z czasem trafiliśmy do pomieszczenia, w którym obecnie jesteście”.

Duszpasterz

„Parafia była jedynym miejscem, gdzie opozycja mogła się zebrać” – mówi Jan Kubiak, kolejny z weteranów duszpasterstwa. „Tym bardziej u boku takiego proboszcza, jakim był ojciec Adam Wiktor – wtrąca Michał Hanziszewski. – Gromadził nas i pozwalał działać”. Każdy miał przypisane jakieś zadanie. Jedni drukowali ulotki, inni je roznosili, jeszcze inni odpowiadali za kontakty z Polską. Kiedy zaczęły się aresztowania, organizowali pomoc represjonowanym i ich rodzinom. Sporo pracy mieli przy podziale transportów zagranicznych darów, organizowaniu Mszy za Ojczyznę. „Wciąż musieliśmy wyprowadzać w pole ubeków, którzy nas inwigilowali” – wspomina Alicja Wrabec. „Kiedyś zrobiliśmy zdjęcia tym, którzy po cywilnym szpiegowali podczas Mszy św., i wywiesiliśmy je w przykościelnej gablocie – mówi Jan Kubiak. – Rozwścieczyliśmy tym bezpiekę... Myśleli, że są anonimowi”.



MARCIN BRACKI

Dla potomnych

Kiedy przyszła upragniona wolność, grupa zaangażowała się m.in. w kampanię przed wyborami parlamentarnymi i samorządowymi. „Ci, których popieraliśmy, zawsze wygrywali” – mówi dumnie Anna Marchewicz. Patriotyczną misję dopełnia formacja duchowa. Co tygodniowe katechezy, wspólna modlitwa – to też ich troska o Polskę.

Twórcy legendy „Alej Pracy” przyznają, że trochę zaniedbali kronikarską robotę. Złota księga gości, trochę fotografii, kilka sztandarów i krzyż brzoźowy, z którym witali Papieża na Partynicach w 1983 r. – to wszystko, co im pozostało. Tak wiele mają jeszcze do zrobienia, że brakuje im czasu na dokumentowanie przeszłości. A poza tym – jak twierdzą – przecież nie robią niczego nadzwyczajnego.

Ks. JANUSZ GORCZYCA



O. ANDRZEJ GÓRSKI TJ

Pochodzi ze Starego Sącza. W zakonie jest od 25 lat, święcenia kapłańskie przyjął w Warszawie w roku 1988. Proboszczem we Wrocławiu jest od 1998 r.

Obraz MB Pocieszenia

ZDANIEM PROBOSZCZA

Sporo dawnego zapалу naszych parafian przechodzi na młode pokolenie, tym bardziej że dorośli nadal dają dobry przykład. Stałą opieką, w różnych grupach formacyjnych, objęci są wszyscy, od dzieci (m.in. ERM, świetlica dla dzieci), po najstarszych (Klub Seniora). Wciąż prężnie działa u nas ruch oazowy. Pochwalić się możemy biblioteką i czytelnią, z której korzysta spora grupa dorosłych i młodzieży. W dzisiejszych czasach jest to zjawisko niecodzienne. Wspólnotowego ducha parafii można odnaleźć w kawiarence otwierającej swe podwoje w każdą niedzielę. Jest obsługiwana przez poszczególne grupy parafialne, które dbają, by dla gości nie brakowało ciasta domowego wypieku. Dochód z jego sprzedaży zasila fundusz pomocy najuboższym.

Jeśli sporo się u nas dzieje, to dlatego, że mamy wsparcie Matki Bożej Pocieszenia, czczonej w parafialnym sanktuarium. Przed znajdującym się w nim obrazem (w tym roku przypada stulecie jego koronacji) gromadzi się coraz więcej pątników.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele: godz. 6.45, 8.00, 9.15, 10.30 (dla dzieci – kościół dolny, dla dorosłych – kościół górny), 11.45, 13.00, 18.00, 20.00 (w wakacje)
- W dni powszednie: 6.30, 7.15, 8.00, 18.00
- Nowenna do Matki Bożej Pocieszenia i Msza św. – wtorek o godz. 18.00
- Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego i adoracja – poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek – godz. 15.00–16.00